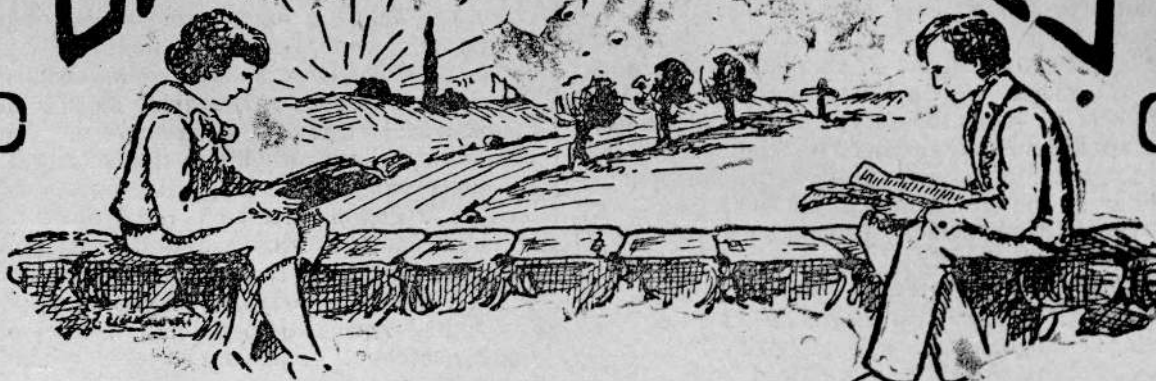


# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 39.

Wąbrzeźno, dnia 30. września 1926.

Rok III.

Z. Morawska.

## Nowe dźwięki.

Podsyc ogień na kominie,  
niech rozjaśni izbę nieco,  
niechaj smutna myśl zaginie,  
czarne troski niech odlecą!

Otwórz okno, niech powietrze  
do tej izby wniknie świeże,  
niechaj co złe ze ścian zetrze,  
smutne myśli niech zabierze.

Dość już myśli tej beczynnej,  
dość już z troską borykania  
dziś nam trzeba pieśni innej,  
co świat nowy nam odsłania.

Niechaj dzwony jasno grają  
pieśni świętej tej jutrenki,  
co z nią razem serca drgają,  
co z nią idą nowe dźwięki.

Nowe dźwięki, nowe myśli  
w sercach młodych młode drzenie,  
niechaj czynu krąg się kreśli,  
w czyny zmienia się marzenie.

Takiej pieśni nam potrzeba,  
takich dzwonów kołysania  
co świetlany rąbek nieba  
z chmur i zwątpień nam odsłania.

## Ave!

Zachód, różanych zórz ostatnie błyski  
Na jasnym niebie; tam z obłoków wianek...

Oto jest wieczór życia... Kres tak bliski...  
Wszystko minęło... Pogodny był ranek,  
Uniesień pełne młodości południe.

Dusza po stokroć szczęsna — ta z wybranek  
Co noszą stygmat wykreślony cudnie  
Perłami myśli górnych... Niepojęta  
Moc, co przetwarza wiosnę życia Grudnie.

Oto nadchodzi — cicha — targać pęta,  
Od łez zczerniałe i od westchnień rdzawe...

Myśl, która tęskni, ta myśl co pamięta  
Przez długie lata — woła tobie — „Ave“.

Do istnień gwiezdnych po tęczowym szlaku  
Daż skrzydłem lotnem po nową oprawę  
W złoto Miłości potężnej — leć ptaku  
W przestrzeń wolności płomiennej — do słońca.

Ziemskiej wędrówki nie będzie — ni znaku.  
Trwać będziesz duszo — ptaku, trwać bez końca,  
W tęczowej szacie cichych przeobrażeń,  
Dziś — kropla rosy — gdzieś na listku drżąca  
Jutro — łza czysta, zbędna wszelkich skażeń,  
W tonie wieczności kryształne wsączona,  
Dalej — mistyczna róża świętych marzeń,  
Nieskończoności sięgająca łona...

Przez fale zwątpień, pokus i mamideł  
Głosy potężne słyszę... Niezwalczona  
Harmonja boska — archanielskich skrzydeł!...



## Wspomnienie z wyprawy słynnego podróżnika angielskiego.

### Walka z rektem.

Słynny podróżnik angielski, Armstroug Sperry, powróciwszy niedawno z wyprawy do mórz południowych, opowiadał następujący niezwykły epizod.

Po kilkutygodniowej żegludze, podczas której zawitaliśmy do niejednego portu, w końcu zawinęliśmy do Tahiti, gdzie okręt nasz „Kaimiloa“ wysadził nas na ląd, sam udając się do Hawai po prowiant i dla uskutecznienia pewnych reparacji. Przy najpiękniejszej pogodzie spędziłem parę miesięcy na tej uroczej wyspie. Tam, podczas mego pobytu, który sobie uprzyjemniałem ulubionym sportem wodnym, miałem najstraszniejsze w życiu wydarzenie, jakiego nie chciałbym po raz drugi przeżyć!

Pewnego dnia wyruszyłem w maleńkim kajaku t. zw. „kanoe“, w towarzystwie mego czarnoskórego przyjaciela, Terri'ego, na połów olbrzymich ryb morskich, zwanych „srebrne Ahiahi“, które w dużych stadach pojawiały się w oddaleniu kilku mil angielskich od brzegów wyspy. Nasze kanoe, kierowane wprawna ręką tubylec, kołysało się lekko na falach oceanu, ciągnąc za sobą na linie błyszczący hak z perłowej masy, stanowiący przynętę dla ryb Ahiahi. Te ostatnie, migocące w słońcu srebrnymi łuskami, pluskały wesoło dokoła naszego kajaku.

Nagle, w odległości kilku metrów, woda się zakotłowała i wzbila w górę fontanną; równocześnie wyprężyła się linka, trzymana w mem. ręku i łódka targana przez ogromną rybę, rozpoczęła szalony taniec. Jeden ruch niewłaściwy — zanim zdołałbym popuścić linę — a znaleźlibyśmy się w mokrym żywiole. Ale jakoś się poszczęściło. Pojmana ryba, chwilami niby przyczajona, zachowywała się spokojnie, to znów wyskakiwała z wody, wijąc się ruchami węża w powietrzu i zapadając z głośnym pluskiem ponownie w głębie. Walka trwała już prawie godzinę i „ofiara“ zdawała się być zmęczoną i dawać za wygraną. Woda się uspokoiła i łup mój zdołałem już przyciągnąć tak blisko łódki, że ogromny, srebrem połyskujący kadłub ryby był w przezroczystej, jak szkło wodzie dokładnie widoczny.

Wtem — nieoczekiwanie, jak grom z jasnego nieba, ze szybkością błyskawicy, z pod łódki naszej wyłoniła się jakaś ciemna masa i nagle, złowiona ryba zniknęła, niby pochłonięta przez czarną chmurę. Szarpnąłem linkę i z wody wynurzyła się ociekająca krwią głowa Ahiahi — tułów jej został ścięty ostrymi zębami — rekina! W chwilę potem, straszny potwór morski, kołysząc się lekko na grzbiecie, przepłynął tak blisko naszego kanoe, że mogliśmy wyraźnie dostrzec biel jego brzucha i rozwartą paszczę. Wydając krzyk zgrozy, Terri, uniósł wiosło i uderzył z całej siły okropne zwierzę w brzuch. Nieszczęsny! po co on to uczynił!! Tygrys morski nie pozostał dłużnym odpowiedzi. Gwałtowne uderzenie potężnego ogona i — jak z procy wyrzucony, znalazłem się o kilkanaście stóp od wywróconej łodzi — w odmętach wodnych. W pewnym oddaleniu ujrzałem Terri'ego, płynącego pospiesznie w moim kierunku i usiłującego przekrzyknąć szum fal morskich. Intuicyjnie odwróciłem głowę i — krew ścięła mi się w żyłach: Nad powierzchnią wody spostrzegłem stalowo-błękitną płetwę rekina, okrążającego nas w oddaleniu najwyżej 25 metrów! Raz poraz dochodziło mnie przechodzące w wycie, wołanie Terri'ego: „Bij wodę, Tamai, bij wodę!“ To mnie wyrwało z chwilowego odrętwienia. Jak warjat począłem wzburzać wodę, myśląc równocześnie:

czy ratunek prędko się zjawi? Przecież opodal są jeszcze dwa kajaki!

Tymczasem, nieubłagany wróg, powoli, lecz stale koła swe zacieśniał. Widoczny doskonale w kryształowej wodzie kształt morskiej bestji zbliżał się z każdą chwilą. Z niewymowną ulgą spostrzegłem szybko podpływającą łódź, skąd dochodziły mnie głosy, wzywające do odwagi. Równocześnie dopadł mnie Terri, który, odsunawszy mnie poza siebie, rozpoczął gwałtownie „bić wodę“ i wzywać pomocy bogów. W tym czasie nasi wybawcy zbliżyli się na kilkanaście metrów. Rekin, jak gdyby rozważając sposób mającej być zastosowanej taktyki, wstrzymał na chwilę swoje okrażenie — lecz mój instynkt przeczuwał dobrze, co się niebawem stanie: Zakipiała woda, wzbila się fala piany i z głębin morskich runął potwór... Straszny krzyk pożeranego człowieka wstrząsnął powietrzem. — Kiedy po pół godzinie odzyskałem przytomność, leżałem w łodzi moich towarzyszy. A Terri, mój biedny Terri?

Odtąd rozumiałem dopiero w całej pełni głęboką treść sentencji: „Niemasz większej miłości nad tę, kiedy kto życie odda za przyjaciela“.



Kto żyje prosto, cierpi cicho i spełnia obowiązki, ten służy Ojczyźnie.



## Rozmaitości.

### Wędrująca Niagara.

Wodospad Niagary, ten wspaniały cud natury, odwieczny rok rocznie z górą przepięknie pół miliona osób, zagrożony jest katastrofą, nad odwróceniem której pracuje obecnie specjalnie do życia powołana komisja inżynierska, złożona z inżynierów wydelegowanych przez Kanadę i Stany Zjednoczone.

W ostatnich latach w środkowym punkcie górnej części wodospadu pojawiła się rysa, która rozszerzała się coraz bardziej, tworząc coś w rodzaju leja. Do leja tego wlewały się z wielkim szumem masy wody.

Wskutek tego zmniejszyła się ilość wody na obu skrzydłach wodospadu, tak, iż poziom wody wodospadu się obniżył. To podmycie górnej części wodospadu stale zmieniało jego wygląd zewnętrzny. — Przed 80 czy 90 laty, główna masa wody znajdowała się jeszcze na terenie Stanów Zjednoczonych. Obecnie przesunęła się ona i przesunęła stopniowo ku stronie kanadyjskiej.

Wspomniana powyżej komisja inżynierska wypracowała dwa projekty zapobieżenia temu procesowi. Według jednego projektu ma być zbudowana podwodna grobla, a według drugiego — planowane jest zbudowanie powyżej wodospadu małej sztucznej wysepki, dzięki której główna masa wody przesunie się od środka ku obu skrzydłom.

### 9-letnia wirtuozka japońska.

Nie tylko Europa i Ameryka posiada t. zw. cudowne dzieci; rodzą się one także na kontynencie azjatyckim i na wyspach japońskich.

W krajach Wschodzącego Słońca odkryto niedawno fenomenalny talent muzyczny u 9-letniej Sohoko Inoue. Dziewczynka grała na wielkim koncercie Towarzystwa Symfonicznego w Tokio kilka utworów Mozarta i zyskała sobie entuzjastyczne pochwały ze strony miejscowych krytyków, którzy wróżą jej najwspanialszą przyszłość.



# Koszyk kwiatów.

12

(Ciąg dalszy).

Jednego dnia przybyła tam mieszcza kupować wosk od gospodyni i przyprowadziła z sobą małego synka. Nim obejrzały, zważyły i zgodziły się o cenę, wszedł chłopiec do ogrodu otwartymi drzwiczkami i obiema rękami zaczął chciwie rwać rozkwitłe róże i zakót się aż do krwi. Na płacz chłopca wybiegły matka i gospodyni do ogrodu, toż samo uczynił Jakób i Marynka. Chłopiec stał koło róży z zakrwawionymi rękami, płakał i kłął zwodnicze kwiaty. Z tej okazji rzekł Jakób: „Podobnie i my, duże dzieci, niekiedy sobie postępujemy: każda pociecha tak jest otoczona w około kolcami, jak te kwiatki różowe. Chwytny po nie jednak chciwie obiema rękami i gubimy się. Jeden przez taniec i grę, drugi przez pijaństwo lub przez jeszcze co gorszego ginie. Wtedy płacze, lamentuje, narzeka na ową uciechę, ale po czasie. Niech was więc przyprowadzą do ostrożności te piękne róże. Wszak człowiek nie napróżno ma rozum od Boga. Nie powinien więc iść ślepo za swoją skłonnością, ale zawsze postępować z uwagą i przezornością“.

Jednego pięknego poranku w niedzielę po dwudniowym deszczu wyszła Marynka z ojcem do ogrodu i znaleźli już rozwiniętą pierwszą lilję, która przy świetle wschodzącego słońca wydawała się bardzo ślicznie pomiędzy innymi kwiatami. Zawołała ludzi z izby, bo wszyscy od dawna byli ciekawi zobaczyć kwiat lilji, którego nie znali. Wszyscy mu się dziwili. Najpierw gospodyni rzekła: „jak śliczny, jaśnintenki, tak biały jak śnieg, a jak czysty! bez najmniejszej plamki!“. To prawda — odpowiedział Jakób rozrzuwiony. — Ogdyby tak serce każdego człowieka było czyste i bez zmaży! coby to był za miły widok dla Boga i Aniołów Jego! Bo tylko ci będą oglądać Boga w niebie, którzy są czystego serca.“ Kmieć zaś rzekł: „a jak pięknie stoi, wysmakło i prosto!“ Na to odpowiedział Jakób: „jak palec, którym wskazujemy w niebo! Mocno mnie cieszy, że ją mam w ogrodzie. Każdy gospodarz powinienby mieć lilję w swoim ogródku. My ludzie skazani na ciągłą pracę i uprawę ziemi, zajęci nią, łatwo zapominamy o niebie. Ten zaś piękny kwiat, prosto wniesiony ku niebu, przypomina nam, iż przy wszelkich mozolach i pracach powinniśmy w górę oczy i serce wznosić i szukać czegoś lepszego nad to, co nam ziemia dać może.“ Dalej ciągnął mowę w świętem uniesieniu: „wszystkie rośliny, nawet najdrobniejsze źdźbła trawy wznoszą się do góry, a która nie ma tyle siły, aby się sama wzniosła, jako to: fasole, groch lub ten tam w kącie chmiel, to się okręca i pnie po tyczkach do góry. Byłoby to bardzo źle, gdyby tylko sam człowiek w swoich myślach, pragnieniach i nadziejach po ziemi zawsze chciał się czołgać“.

Pewnego dnia gdy Jakób sadił młode rozsadzki na świeżo skopanym zagonie, Marynka tuż obok pęła zielsko. „To dwojake zatrudnienie, kochana córko, rzekł do niej ojciec powinno być zatrudnieniem naszego całego życia. Nasze serce jest także ogrodem, którego uprawę Bóg nam polecił. Zawsześmy tam powinni zaszczepiać co dobrego, a co złe wyrwać, jak się tylko pokaże, bo inaczej zdziczałoby. Kto zaś te podwójną robotę dobrze odbywa, i ustawicznie o błogosławieństwo prosi Boga, od którego pochodzi słońce, rosa, deszcz, wzrost i plon, ten sobie najlepszy ogród zakłada, ten w sercu własnym raj znajduje“.

Jakób z Marynką już trzy wiosny i lata bardzo przyjemnie przepędzili w Jabłonce wśród ciągłej pracy, rozmów zbawiennych i niewinnych pociech, tak, że

prawie zupełnie zapomnieli o dawniejszych cierpieniach. Lecz gdy nadeszła czwarta jesień, gdy słońce południowe już większy cień rzucało, gdy już ostatnia ozdoba ogrodu: czerwone i niebieskie astrы kwitły, liście po drzewach zółknąć poczyniły i cały ogród miał się ku spoczynkowi zimowemu; Jakób widocznie uczuwał ubywanie sił, często mu było niedobrze. Tań to i ukrywał przed Marynką, aby jej nie zasmucić; ale w jego swagach czynionych nad kwiatami zawsze było coś smutnego, co często posępne czyniło wrażenie na umyśle i sercu Marynki.

Gdy raz Marynka spostrzegła różę, która się opóźniła i dopiero w jesieni zakwitła, chciała ją urwać, lecz ledwie co nagięła kwiatek, w momencie obleciały z niego wszystkie listki i rozleciały się po ziemi. Widząc to ojciec rzekł: „oto piękne wyobrażenie życia ludzkiego! W młodości jesteśmy podobni do wczesnie kwitnącej róży. Ale i my więdniejemy jak róża, a czas naszego kwitnienia jest bardzo krótki i prędko upływa. Nie wiele więc sobie buduj, dziecię kochane, na próżnej zmiennej piękności ciała. Staraj się raczej o piękność duszy, o niewinne sumienie, o cnotę, która nigdy nie więdnieje.“

Innego znów razu gdy nad wieczorem za pomocą drabeczki obrywał jabłka z drzewa i podawał Marynce, która je troskliwie układała w koszu, mówił: „jak ten jesienny wiatr przeraźliwie wije i niweczy! tylko sobie tak igra z pożółkłymi liśćmi i mojemi siwymi włosami! Moja jesień już jest tuż, kochana Marynko! i twoja także nadejdzie! Starajże się, abyś wtedy tak była bogata w dobre uczynki, jak to drzewo w owoc, aby Pan wielkiego ogrodu — tego całego świata — mógł się z ciebie ucieszyć“.

Gdy Marynka niektóre nasiona i cebulki sadiła na zimę, aby na wiosnę mogła mieć kwiatki, rzekł ojciec: „tak i nas, kochana córko złożą i pokryją ziemią, jak ty te nasiona składasz. Ale się pociesz. Jak te nasiona po krótkiej zimie wynijdą z niej na wiosnę i żyć zaczną — jak kwiatki unosząc się nad ziemią, tryumfują nad grobem; tak przyjdzie czas, kiedy i my podobnie z grobów naszych tryumfem wyjdziemy. Pamiętaj na to, kochana córko, wtenczas, gdy mnie w grobie składać będą. Te kwiatki, które zaszczepisz na moim grobie, niech ci służą za obraz zmartwychwstania i nieśmiertelności“. Marynka spojrziała na ojca i spostrzegła łzy w jego oczach. Zatrwożyła się i smutne przeczucia napełniły jej serce.

## Choroba Jakóba i ostatnie napomnienia dane Marynce.

Zaraz na początku zimy, która zaczęła się mroźno i wczesnie grubym śniegiem okryła pagórki i doliny, ciężko zachorował Jakób. Marynka prosiła go, aby pozwolił zawezwać do siebie lekarza z pobliskiego miasteczka. Uczynny kmieć sam pojechał po niego saneczkami. Lekarz zapisał choremu lekarstwo. Wyprowadzając go Marynka dopiero za drzwiami się spytała: czy może mieć nadzieję, że ojciec jej wkrótce przyjdzie do zdrowia? Lekarz odpowiedział: „że na teraz nie masz niebezpieczeństwa, ale choroba może się zamienić w chorobę piersiową, a wtedy w sędziwym jego wieku już by nie było nadziei“. Na te słowa zatrząsa się cała i zaczęła rzewno płakać. Przecież otarliśmy łzy, starała się wygodzić oblicze, zanim weszła, aby nie zasmucić ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czego nie potrzebujesz, to choćbyś za grosz kupił, drogie jest.  
D. Pilchowski,



### Okolice najbardziej nawiedzane przez częste burze.

Niektóre okolice naszej kuli ziemskiej nawiedzane są przez bardzo częste burze z grzmotem i błyskawicami. Więcej niż sto dni burzliwych w ciągu roku mają: południowy Meksyk (140 dni), Panama (135 dni), środkowa Brazylja (110 dni), środkowe Kongo (150 dni), Jawa (220 dni). Ubogie w burze są strefy podbiegunowe i okolice podzwrotnikowe o wysokim ciśnieniu powietrza (Sahara, pustynia Arabska itd.) Tutaj mamy w ciągu roku najwięcej cztery burze. Bardzo ubogie w burze jest także północno-amerykańskie wybrzeże zachodnie aż do 32 stopnia szerokości północnej, tudzież Australia i środkowa część Chile. Tutaj nieraz cały rok mija bez burzy. Na całej kuli ziemskiej mamy w przybliżeniu codziennie 44.000 burz, co stanowi rocznie olbrzymią cyfrę 16 milionów.

Jeśli chodzi o Polskę, to, jak zauważono, nawalnice i burze szczególnie często nawiedzają, między innymi, okolice Nakła nad Notecią, powodując tam wielkie straty w ogrodach owocowych. Niemal co roku giną tam ludzie, zwierzęta domowe lub budynki od uderzenia piorunów.

### Najlepsza strzelczyni francuska.

Francuska, pani Catherine, otrzymała niedawno pierwszą nagrodę na konkursie strzeleckim. Do konkursu tego stanęło kilkudziesięciu mężczyzn i jedna tylko kobieta, ta kobieta jednak pokonała wszystkich swych współzawodników celnością strzałów. A zatem i w tej dziedzinie kobiety nie ustępują mężczyznom.

### Przenoszenie obrazów na odległość?

Pisma zagraniczne donoszą, o wynalazku doktora Karlslusa, polegającym na przenoszeniu obrazów na odległość, co umożliwi rzekomo przesyłanie za ocean odbicia np. strony gazety w ciągu dwu minut. Publiczność, siedząca w kinie za Atlantykiem, będzie mogła oglądać obrazy rzucone równocześnie na ekran w Berlinie, a „telegraficznie” przesłane do Ameryki. Praktyka i doświadczenie wykażą, czy nie są to przedwczesne obietnice, których wynalazca spełnić nie zdoła?!



### Krzyżówka.

Ułożył G. Hektor z Wąbrzeźna.

1	18					5		29
	28			3		20		
		9	4					
2								11 13
			12			7		21
			25 23			6		
				19 8				17
10				24	15			
27					14			
		22						
			16					
26								

Liczby parzyste poziomo. Liczby nieparzyste pionowo.

1. Mineral.
2. Poręcznik z trylogii Sienkiewicza.

3. Mineral.
4. Wulkan na morzu Tyrreńskim.
5. Góry w Chinach.
6. Miasto w Chinach.
7. Wysoko panująca osoba.
8. Imię męskie.
9. Kraj w Europie nal. do Rosji.
10. Zwierzę domowe.
11. Zwierzę domowe.
12. Imię męskie.
13. Miasto nad Bałtykiem.
14. Żołnierz ciężkiej konnicy.
15. Inaczej wyświetlanie obrazów.
16. Mieszkaniec Ameryki północnej.
17. Miasto na Ukrainie.
18. Chorąży z tryl. Sienkiewicza.
19. Ptak domowy.
20. Planeta.
21. Kraj w Europie.
22. Dzikie zwierzę.
23. Poeta starożytny.
24. Pyłajnik.
25. Mineral.
26. Tkanka zrogowaciała ciała ludzkiego.
27. Drzewo.
28. Sprzęt domowy.
29. Sprzęt domowy.

### Wizytówka

ul. „Genowefa” z Nowegomiasta.

Konwalje

Z liter tej wizytówki utworzyć nazwę innego kwiatu.

Dobre rozwiązanie łamigłówki kratkowej z Nr. 31.

S	a	b	i	n	a
C	z	a	p	k	a
P	r	o	r	o	k
K	r	o	p	k	a
L	i	p	i	e	c
P	i	o	ł	u	n

Szopen

nadesłali: „Amerykanka” z Topólna pow. Świecie, „Awiatorka” z Nowegomiasta, „Balladyna”, „Cyganka” z Nowegomiasta, „Czerwone jabłuszko” z Wielk. Bałówek, „Dzika róża na ustroniu”, Edmund Gawiński z Łązka, „Genowefa” z Nowegomiasta, „Jagienka” z Wielk. Bałówek, Jan Krajewski z Lipnicy Kol. pow. Wąbrzeźno, Marjanna Kraszmewska z Wielk. Bałówek, „Kuma” z Lubawy, „Lady” z Wąbrzeźna, „Markiz” z Brodnicy, Marja Płotkówna z Mikołajek, „Stoń indyjski” z Nowegomiasta, Antoni Tomasik z Janiej Góry, pow. Świecie, „Wolnopróżniak” z Wielk. Bałówek, „Złote serduszko” z Nowegomiasta.

Dobre rozwiązanie pytania geograficznego z Nr. 34.

Nisko

(we województwie Sandomierskim)

nadesłali: „Balladyna”, „Japonka”, „Stoń indyjski” i „Złote serduszko” z Nowegomiasta.